Rok XVIII. Kraków, 1-go sierpnia 1910. Nr. 15.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa** razy w miesiącu — dnia **1** i **15**-go.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Marceli Dziurzyński.

Nowy Dzwonek kosztuje w prenumeracie na **rok: 3** korony, na **pół roku: 1** kor. **50** hal. Do **Niemiec** na rok: **4** korony, na pół roku: **2** korony. — Do **Ameryki** rocznie: **1** dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA" w Krakowie. ul. Powiśle 12.

Wielkie święto narodowe.

Wielkiem świętem narodowem stał się obchód pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Pięćset lat temu, gdy Zakon krzyżacki, wspomagany hufcami i rycerstwem z całych Niemiec wyciągnął swą zaborczą łapę po polskie i litewskie dziedziny i poprzysiągł zagładę wszelkiemu imieniu słowiańskiemu.

To grożne niebezpieczeństwo sprzymierzyło Polskę z Litwą, która wtedy nad wielką częścią Rusi panowała i wspólnemi siłami postanowiły te dwa narody bronić się od zagłady. Pod Grunwaldem spotkały się wojska polsko-litewskie z wojskiem krzyżackiem, które było i lepiej uzbrojone i lepiej wyćwiczone od polsko-litewskich zastępów, a liczbą mu dorównywało. To też Krzyżacy pewni byli zwycięstwa i wieźli ze sobą na wozach kajdany, któremi mieli okuć zwyciężonych. Ale Bóg dopomógł sprawiedliwej sprawie i ukarał dumę; zwyciężył Jagiełło — zwyciężyła Polska i Litwa, a świetne rycerstwo niemieckie trupem zaległo pola grunwaldzkie i tylko niewielka garść niedobitków ratowała życie ucieczką. Polska i Litwa zostały w tym dniu od zagłady i niewoli niemieckiej uratowane, Słowianie tryumfowali nad Niemcami.

Piękna to i pełna chwały chwila z naszej przeszłości, więc godziło się jej pamiątkę święcić uroczyście, przypomnieć sobie dawne jasne chwile naszej świetnej przeszłości i potęgi i krzepić serca nadzieją lepszej przyszłości i odrodzenia.

Godnie też Kraków obchodził tę wielką pamiątkę, która stała się ś w i ę t e m n a r o d o w e m. Jak na wielkie święto przystroiła się też stara Polski stolica. Wszystkie ulice i domy przybrane w chorągwie o barwach narodu i miasta i w kwiaty, piękny przedstawiały widok i budziły podziw napływających zewsząd gości, których zjazd był olbrzymi, bo przybyło do Krakowa około 150 tysięcy ludzi. Pociągi kolejowe zwoziły rodaków z północy i południa, ze wschodu i zachodu; przybyli bracia z pod Moskala i z pod Prusaka — nawet z dalekiej Ameryki, a nie mało było i pobratymców Czechów, Słoweńców i Chorwatów, znalazło się też kilku uczciwych Moskali — wszyscy oni przyszli brać udział w naszem narodowem święcie. Nie brakło też deputacyi od obcych narodów, byli tu więc i sąsiedzi Węgrzy, byli Francuzi i Anglicy.

Uroczystości rozpoczęły się w piątek dnia 15-go lipca, to jest w rocznicę wielkiej bitwy, uroczystem nabożeństwem, odprawionem w kilku kościołach krakowskich. Po nabożeństwie ruszyły te tysiączne rzesze na plac Matejki, by brać udział w odsłonięciu pomnika króla Władysława Jagiełły, zwycięzcy z pod Grunwaldu.

Pomnik ten fundował P a d e r e w s k i, muzyk polski sławny na całą kulę ziemską, który za swoją cudowną grę zebrał od obcych wielki majątek — a teraz nie pożałował grosza na chwałę swego narodu, — wykonał zaś pomnik rzeźbiarz W i w u l s k i. Przy odsłonięciu pomnika przemówił marszałek kraju hr. Badeni, prezydent Krakowa i szlachetny fundator pomnika. Po opadnięciu płócien okrywających pomnik przedstawił się patrzącym cudny widok: Na wysokiej podstawie z granitu wznosi się na rumaku bojowym postać króla zwycięzcy w koronie na głowie z mieczem w dłoni.

Wzruszenie opanowało wszystkich i naraz z piersi tych zebranych tysięcy wypłynęła pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła" głośnem echem odbijając się o mury Krakowa — a w wielu oczach zabłysły łzy.

Wieczorem zajaśniało całe miasto wspaniałą iluminacyą, a na Wiśle spłynęły świetlane wianki;—

późno w noc snuły się tysiące ludu po oświetlonych jasno ulicach Krakowa w podniosłym nastroju.

Następny dzień sobotę wypełniły zawody Sokołów polskich przybyłych ze wszystkich stron kraju i z zagranicy — lecz najwspanialej wypadł niedzielny pochód na zamek dla złożenia hołdu królowi zwycięzcy i wieńców u jego grobu w katedrze wawelskiej.

Wczesnym rankiem zapełniły się obszerne błonia krakowskie u stóp mogiły Kościuszki drużynami, które miały wziąć udział w pochodzie.

Do zebranych przemówił ks. Biskup Bandurski ze Lwowa, który w natchnionych słowach zapowiadał kres naszej niewoli i budził nadzieję odrodzenia Ojczyzny.

Po udzielonem błogosławieństwie ruszył pochód ku miastu.

Wśród dźwięków muzyk, grających narodowe melodye ruszył naprzód zastęp Krakusów na koniach . Śliczny to był widok tych paruset chłopa w białych sukmanach krakowskich w czerwonych czapkach rogatych, nad któremi trzęsły się pawie pióra, na koniach przybranych w kwiaty i wstęgi. Dzielna ich postawa budziła powszechny zachwyt — to też przez całą blisko milową drogę witano oklaskami i kwiatami tę dziarską kawaleryę narodową.

Potem na pięknych koniach jechał poważnie zastęp Sokołów konnych, a za nimi pie sze Sokolstwo, zebrane z całego kraju w liczbie kilku tysięcy ze sztandarami, maszerowało karnie, niby wojsko prawdziwe. Wśród szarych mundurów sokolich widać było tu i owdzie grupy Sokołów chłopskich w płótniankach lub sukmanach, z fantazyjnie nasadzoną na głowę czapką sokolą; grupy te witano także bardzo sympatycznie.

Gdy jednak wśród gęstego szpaleru publiczności nadeszli Sokołowie, bracia nasi z pod Moskala i z pod Prusaka, którzy nieśli wieniec cierniowy, zapał ogarnął wszystkich i okrzykom nie było końca.

A kogo tam w tym pochodzie jeszcze nie było! Szedł lud ze wszystkich stron kraju, starce, mężczyźni, kobiety, dzieci, z wieńcami uwitymi ze zboża i kwiatów polnych, z pieśnią polską na ustach; widziałeś tu obok krakowskich sukman, białe płótnianki i gunie góralskie, szare świty podlaskich męczenników, których Moskal knutem na schizmę nawraca i malownicze kaszubskie ubrania.

Nawet i w socyalistach odezwało się w tym dniu polskie serce i parotysięczny tłum ich szedł skupiony pod swoim czerwonym sztandarem. Szła dalej młodzież szkolna i akademicy, deputacye różnych towarzystw, Rady miejskie i Rady powiatowe, cechy rzemieślnicze ze sztandarami, posłowie do Sejmu i do Rady państwa.

Przez całe trzy godziny płynęła ta fala ludu różnobarwna w siermięgach i mundurach, surdutach, sutannach i kontuszach wśród okrzyków i wiwatów, obsypywana kwiatami — a płynęła poważnie w skupieniu ducha przez ustrojone ulice Krakowa ku zamkowi, gdzie u grobów Jagiełły i Jadwigi złożono wieńce.

Ważna zaiste to chwila w naszem życiu narodowem: rozdarci na trzy części, w dniu tym uroczystym zeszliśmy się znowu wszyscy z pod trzech zaborów w starej stolicy naszej, aby zadokumentować światu, że Polska żyje, że mimo słupów granicznych stanowimy zawsze jedno żywe ciało.

A porządek i powaga całej uroczystości wprawiła w podziw obcych, bo przy takiem napływie narodu obeszło się bez żadnego wypadku, chociaż policyi nigdzie nie było widać; porządku pilnowała sama publiczność.

Szczególnie pocieszającym jest tak wybitny udział ludu wiejskiego, który tłumnie przybył na uroczystość grunwaldzką, a tem dowiódł, że czuje się już Polakiem i obywatelem tej ziemi i że w jej obronie potrafi zastąpić potomków tych, którzy walczyli na polach Grunwaldu. — Bo tych potomków, a mianowicie naszych panów hrabiów i książąt w pochodzie nie było widać — usunęli się od święta narodowego — ale obeszło się bez nich.

Koncesye szynkarskie tylko dla żydów!

Rozdawanie koncesyj szynkarskich już się rozpoczęło. Prawie ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości, iż namiestnictwo nadaje lub obiecuje nadać koncesye wspomniane przeważnie żydom.

Starostowie otrzymali od namiestnictwa polecenie, aby przygotowali powoli gminy na to, iż chrześcijańscy kandydaci popierani przez gminy nie otrzymają koncesyi. Równocześnie dawni karczmarze otrzymali zawiadomienie, iż koncesyę otrzymają i aby postarali się zawczasu o odpowiednie lokale.

Wszystko się powoli u nas zmienia, tylko karczma ma pozostać nietykalną w rękach żydów, aby ci dalej nasz biedny lud rozpijali, okradali, i na dziady sprowadzali. I oto w obronie tych pijawek ludu, staje nasz rząd kra-

jowy — popierany dziś tak gorliwie przez przywódzców ludowcowych.

Pruscy i moskiewscy brutale.

Gdy nasi Bracia z Poznańskiego i Śląska powracali z uroczystości grunwaldzkich z Krakowa do domu, otoczyła ich na granicy pruskiej w Mysłowicach żandarmerya, i każdego z nich rewidowała, a wielu nawet aresztowała.

Przeszukiwano im kieszenie, poddawano najściślejszej rewizyi i zabierano wszystko, co przypominało Kraków i uroczystość grunwaldzką.

Na podobne szykany narażeni też byli Królewiacy wracający przez komorę rosyjską w Sosnowcu. I tu około 40-tu żandarmów rewidowało jak najskrupulatniej każdego i zabierano im wszelkie pamiątki z Krakowa. Na wielu nałożono wysokie kary — a niektórym grozi więzienie za przewożenie broszur polskich.

Jedni i drudzy, to jest Moskale i Prusacy okazali się znowu jacy to z nich brutale i wrogowie Polaków.

Z kraju i ze świata.

Reforma wyborcza odroczona.

W drugiej połowie zeszłego miesiąca zebrała się we Lwowie komisya dla sejmowej reformy wyborczej, i uchwaliła odroczyć głosowanie nad sprawami reformy do jesieni, to jest do zebrania się Sejmu.

Konserwatyści nie chcą słyszeć o równem głosowaniu w kuryi miejskiej i wiejskiej, zgodziliby się zaś na poczwórną wielokrotność głosów. Nie chcą się też zgodzić na większe pomnożenie liczby posłów z miast, jakiego żądają demokraci. Ponieważ tedy porozumienie obu stron było niemożliwem, odroczono głosowanie nad temi sprawami do jesieni. Odwleczenie reformy wyborczej jest — jak pisze *Głos Narodu* — celem zarówno konserwatystów jak i demokratów, bo ani jedni ani drudzy nie myślą na seryo o reformie i przy każdej sposobności tamują pracę komisyi.

Kanał Wisła — San — Dniestr.

Na niedawnem posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie przedstawił poseł Battaglia rokowania Koła polskiego z rządem w sprawie budowy kanałów Dunaj—Wisła i zaznaczył, że budowa tego kanału nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku.

Lepiej więc będzie, gdy kraj nasz przyjmie od rządu odszkodowanie za niewykonanie ustawy o budowie owego kanału i za te pieniądze wybuduje kanał Wisła — San — Dniestr. Reszta potrzebnego kapitału znalazłaby się z podatków krajowych, które Sejm musiałby był uchwalić w razie budowy tamtego kanału, część dałoby też mające się utworzyć Towarzystwo akcyjne. Członkowie Izby handlowo-pzzemysłowej uchwalili rezolucyę według wniosku p. Battaglii. Najbliższy Sejm zapewne zajmie się tą sprawą.

Austrya i Węgry.

Najjaśniejszy Pan bawi obecnie dla wytchnienia w miejscowości kąpielowej Ischlu, dokąd przyjeżdżają co kilka dni ministrowie i składają mu sprawozdania o ważniejszych sprawach monarchii.

Traktat handlowy z Serbią został w tych dniach podpisany, bo przyszło już do zupełnego porozumienia. Traktat opiera się na wzajemnych koncesyach.

Z innych państw.

W Rosyi zaczyna budzić się ruch przeciw Niemcom. Zdaje się, że zwolna otwierają się oczy na niebezpieczeństwo niemieckie. Dotąd przeważnie tylko Polacy zwracali im uwagę na to, że Niemcy stale obsadzają kolonistami najważniejsze części kraju, aby mieć przygotowany grunt na wypadek wojny. Teraz *Nowoje Wremia* wita projekt rządowy, który ma ograniczyć prawo posiadania ziemi przez obcych poddanych w kraju południowo-zachodnim. Powiada, że projekt ten skierowany jest przeciw napływowi Niemców do Rosyi i zwraca uwagę rządowi, że taką samą tamę przeciw napływowi niemieckiemu położyć trzeba w Królestwie Polskiem i prowincyach nadbałtyckich.

Głos pisma tak wpływowego jak *Nowoje Wremia* nie przebrzmi pewnie bez echa.

Sojusz rosyjsko-japoński. Między Rosyą a Japonią podpisaną została umowa, która ustali przyjaźń między temi dwoma państwami. Sojusz ten zwrócony jest podobno przeciwko Chinom.

Ślady spisku rewolucyjnego odkryto w petersburskiej Akademii umiejętności. Wielu z jej członków, których zaraz aresztowano, należało — do organizacyi rewolucyjnej. Znaleziono wiele broszur i odezw przeciwrządowych.

Niemcy. Cesarz Wilhelm ma przybyć do Wiednia 20-go września na dwa dni celem zło-

żenia życzeń Cesarzowi Franciszkowi z okazyi 80-tej rocznicy jego życia, przedtem zaś zabawi przez dwa dni na polowaniu w dobrach arcyksięcia Fryderyka na Węgrzech.

— *Gazety hakatystyczne* oburzone są na Polaków za urządzenie obchodu grunwaldzkiego w Krakowie i odgrażają się na swój sposób.

40-letnia rocznica wojny francusko-pruskiej, która przypadała 13-go lipca bież. roku będzie obchodzona w całych Niemczech niezwykle uroczyście, a zwłaszcza rocznica bitwy pod Sedanem, która przypada 2-go września. Prusacy więc mogą obchodzić swoje zwycięstwa nad innemi narodami, a zabraniają Polakom obchodzić rocznicę zwycięstwa nad Prusakami.

We Francyi zanosi się na powszechny strejk służby kolejowej. Będzie to właściwie nie strejk, ale anarchia, bo w danej godzinie — jak zapowiadają socyały — mają stanąć w całym kraju wszystkie pociągi, a podróżni pozostawieni będą swemu losowi.

Klęska socyalistów w Paryżu. Przy uzupełniających wyborach do Sejmu w 15-tej dzielnicy Paryża, w której oddawna wybierano samych socyalistów, wybrany został teraz umiarkowany kandydat liberalny, który tyle znaczy, co u nas konserwatysta. Socyałów tak pogniewał wynik tych wyborów, że wszczęli burzliwe awantury, które policya musiała uśmierzać.

W Hiszpanii wykryto w mieście Waladolid spisek anarchistów. Celem tego spisku było zgładzenie króla.

— W mieście Barcelonie wykonał zamach anarchista Roca na Maurę, byłego prezydenta ministrów, w chwili, gdy ten powozem przybył do portu i chciał okrętem odjechać na wyspę Majorkę. Anarchista strzelił do Maury trzy razy, ale nie zabił go — tylko go lekko zranił. Zbrodniarza uwięziono.

W Turcyi wykryto w mieście Konstantynopolu spisek staroturków, którzy zamierzali wymordować ministrów i innych dygnitarzy młodotureckich, aby przywrócić potem dawne rządy absolutne.

Zdziczenie w Ameryce. W zapasach bokserskich odniósł niedawno zwycięstwo pewien murzyn, nazwiskiem Johnson, pokonawszy Amerykanina Jeffriesa. To zwycięstwo murzyna tak pogniewało Amerykanów, że w kilku miastach rzucili się na murzynów i 14-tu z nich zamordowali, wielu poranili, a domy ich niszczyli i podpalali. Wstyd to wielki dla Amerykanów, że chcą uchodzić za ludzi oświeconych, a tyle mają jeszcze w sobie dzikości i barbarzyństwa. Dużo im jeszcze brakuje do prawdziwej cywilizacyi.

Burza we Włoszech.

Dnia 24 go lipca po południu szalała w północnych Włoszech, a zwłaszcza w okolicach Medyolanu okropna burza, która wyrządziła olbrzymie szkody. Dachy wielu domów zerwane, plony w polu doszczętnie zniszczone.

Pod gruzami walących się dachów i kominów fabrycznych zginęło kilkudziesięciu ludzi, a kilkuset odniosło rany. W pewnej tkalni zasypał walący walący się dach 150 robotnic, z których 7 zginęło na miejscu, a reszta odniosła rany. Najwięcej ucierpiała okolica miasta Saronno. Szkody oceniają na sześć milionów koron.

Rozszerzajcie „NOWY DZWONEK“ między znajomymi!

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. *Jubileusz dogmatu.* Dnia 18-go lipca minęło 40 lat od ogłoszenia dogmatu (artykułu wiary) o nieomylności Papieża. Dogmat ten ogłoszonym został 18-go lipca 1870 roku na soborze watykańskim, w którym brało udział 535 Biskupów. Kilku z nich nie chciało głosować za tym dogmatem i nie głosowało, ale po ogłoszeniu, przyjęli go.

— *Osobliwe posłuchanie.* W ostatnich dniach był na posłuchaniu u Ojca św. jerozolimski patryarcha Camassei. Podczas niego przedstawił Ojcu św. jedną z możniejszych rodzin w Betlejem, składającą się z ojca, matki i dwojga dzieci. Wszyscy z tej rodziny mieli na sobie ubiór betlejemski nadzwyczaj kosztowny, zwłaszcza kobiecy, a który przypominał bogatszy strój biblijnej Judyty: mitrę, płaszcz, klejnoty i t. p.

Ojciec św. przyjął ich bardzo łaskawie i udzielił błogosławieństwa dla tych rodaków Pana Jezusa.

Wystąpił z Kościoła katolickiego poseł do parlamentu włoskiego ksiądz Murri, były przywódzca demokratów chrześcijańskich. W najbliższym czasie weźmie on udział w „kongresie dla dla wolnego od Rzymu chrześcijaństwa“, który się odbędzie w Berlinie.

Kongres maryański, czyli zjazd czcicieli Maryi odbył się w połowie lipca bież. roku w Salzburgu (Solnogrodzie). W kongresie wzięło udział przeszło dwa tysiące sodalisów maryań-

skich z Austro-Węgier, Niemiec, Francyi, Włoch i t. d. Uchwalono starać się, aby Kościół uznał Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny za nowy artykuł wiary.

W Hiszpanii stoi obecnie na czele rządu minister Canalejas, który wypowiedział walkę zakonom, i postanowił ograniczyć ich liczbę. Nadto wyznaniom niekatolickim chce dać większą wolność, aby ich świątynie mogły mieć krzyże, i t. d. co dotąd było w Hiszpanii innowiercom wzbronione. Z tego powodu powstała w Hiszpanii walka dwóch obozów, katolickiego i liberalnego. Katolicy zwołują wiece i urządzają demonstracye przeciw rządowi.

Popierajcie pisma katolickie! Ojciec święty Pius X. powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim".

Nowiny i Rozmaitości.

Jeszcze raz przypominamy Czytelnikom, którzy zapłacili prenumeratę tylko za pierwsze półrocze, aby zechcieli rychło nadesłać nową prenumeratę na to drugie półrocze — w przeciwnym bowiem razie, to jest gdy wnet tej prenumeraty nie uiszczą, wstrzymamy im dalszą wysyłkę naszych pism.

Dezercja ze stronnictwa wszechpolskiego. Dotychczas wystąpili z tego stronnictwa następujący posłowie: ks. Dr. Kopyciński, bar. Bataglia, i p. Jan Kleski. Widocznie coś w tem stronnictwie psuje się, skoro wielu opuszcza jego szeregi.

Socyalistyczny opryszek. W Borysławiu kradł ktoś w nocy rury ze składu Towarzystwa karpackiego. Palacz Paweł Żuk przytrzymał na tej kradzieży niejakiego 22 letniego Kopustyńskiego, który za to rzucił się na Żuka i nożem ciężko go zranił w okolicę serca, poczem umknął. Po dwóch dniach wyśledził jednak opryszka żandarm i oddał sądowi. Kopustyński należy do partyi socyałów.

Śledztwo w sprawie napadu hajdamaków na uniwersytet lwowski wykazało, że wszystkie ślady kul były po stronie, gdzie stała młodzież polska, żadnych zaś śladów nie znaleziono po stronie ruskiej. Dowód to niezbity, że strzelali tylko Rusini. Potwierdzili to także sprowadzeni na zbadanie rusznikarze z Wiednia. Wszelkie przeto gadania hajdamaków, jakoby strzelała także młodzież polska, jest bezecnem kłamstwem.

Śmierć od pioruna. Ślusarz kolejowy Puszyński, który w Prokocimie w czasie burzy schronił się pod drzewo, został zabity przez piorun.

— W Białej uderzył piorun podczas burzy w 13-letnią Annę Dziadównę i jej rówieśnicę Karolinę Kudakównę z Lipnika koło Białej, zajęte w lesie zbieraniem jagód i zabił je.

Rządy żydów. W miasteczku Monasterzyskach, małej mieścinie koło Stanisławowa, uchwaliła Rada gminna złożona z żydów dać jednej z ulic miasteczka nazwę żyda Teodora(!) Herzla, przywódzcy syonistów i redaktora gazety żydowskiej w Wiedniu *Neue freie Presse.* Powoli zapewne i w innych naszych miasteczkach opanowanych przez żydów będziemy mieli ulice z nazwami przywódzców żydowskich. Wstyd i hańba! Ale to wina naszych mieszczan, którzy pozwolili, iż żydzi tak się rozpanoszyli po miastach i miasteczkach.

Wdzięczność Rusinów. Między studentami ruskimi, uwięzionymi za ostatni dziki napad na uniwersytet lwowski, znajduje się także akademik niejaki Sydor Bereza, który będąc uczniem gimnazyalnym pobierał polskie stypendyum z fundacyi Głowińskiego.

Między intelligencyą ruską jest wielu, którzy się wykształcili za polskie pieniądze, a dziś uważają Polaków za swych wrogów i podszczuwają przeciw nam lud ruski. Wielka to podłota!

Jubileuszowe marki pocztowe. Na uczczenie 80-tej rocznicy urodzin Najjaśniejszego Pana, przypadającej w tym roku, wyda zarząd pocztowy marki pocztowe w zmienionej postaci, które będzie można używać do końca bież. roku.

Trzęsienie ziemi i to dość silne nawiedziło w połowie lipca niektóre okolice południowej Bawaryi, Tyrolu i południowych Węgier. Trwało ono kilka sekund, szkód jednak wielkich nie wyrządziło.

Wesele bez wódki i piwa, odbyło się w czerwcu tego roku we wsi Poszenkach na Podlasiu (pod Moskalem). Żenił się Piotr Waszczuk syn gospodarzy Kazimierza i Ireny Waszczuków, z Karoliną Lewczukówną.

Na weselu tem nie było wcale napojów spirytusowych. Za napój służyła herbata i tak zwany „kwasek!" Zabawa udała się w zupełności; młodzież tańczyła ochoczo, zachowując się przyzwoicie i spokojnie, jak na ludzi trzeźwych przystało. Nie było też ani krzyków nieprzystojnych, ani żadnej obrazy Boskiej, co zwykle się zdarza na wszystkich weselach, gdzie wódka i piwo pierwsze zajmują miejsce. Oszczędzono przytem nietylko na kieszeni, ale i na zdrowiu. Daj Boże, aby wieś cała i wszystkie

inne w kraju poszły za przykładem dobrych, zacnych i rozumnych gospodarzy.

Żniwa w święta i niedziele. Z powodu deszczów, utrudniających bardzo żniwa, władze duchowne rzymsko-katolickie w Królestwie Polskiem wydały dyspensę, pozwalającą na pracę w polu w dni świąteczne i w niedziele.

Straszne morderstwo. Służący pocztowy w Budapeszcie Józef Molnar wydaliwszy pod jakimś pozorem na noc żonę z domu, zabił swoich pięcioro dzieci w wieku od dwóch miesięcy do 8 lat, przecinając im gardła brzytwą, poczem sam zranił się śmiertelnie; w konającym stanie został do szpitala przewieziony. Żona jego wobec zwłok dzieci dostała pomięszania zmysłów. Jako powód w piśmie pozostawionem przedstawił nędzę, gdyż nie mógł z miesięcznego dochodu 60 koron utrzymać rodziny.

Ucieczka z przed ołtarza. Niezwykły wypadek wstrząsnął weselnymi gośćmi, zebranymi w kościele miejscowości Höchst koło Kolonii (w Niemczech). Przed ołtarzem stanęło dwoje młodych wieśniaków, mających połączyć się ślubem na wieki. Wśród uroczystej ciszy ksiądz zaczął wymawiać słowa przysięgi, które drżącym głosem powtarzał pan młody; gdy jednak przyszli do miejsca, gdzie jedno „tak“ na całe życie miało go pozbawić swobody, zerwał się z klęczek i wśród ogólnego zdziwienia uciekł z kościoła i przepadł bez wieści.

Cholera wzmaga się w Rosyi, głównie w powiatach: priłuckim i piriatyńskim, w gubernii połtawskiej, w Stawropolu, w powiecie syzrańskim, w Czernihowie i gubernii czernihowskiej. W okręgu kubańskim, gdzie cholera szerzy się skutkiem zarażenia wód rzeki Urupy, przedsięwzięto nadzwyczajne środki przeciw szerzeniu się zarazy w Tyflisie i gubernii orłowskiej.

Długowieczność. We wsi Pawelsk (w Bułgaryi) żyje włościanka, która obecnie liczy 126 lat. Syn jej ma lat 101. Oboje cieszą się dobrem zdrowiem i pracują na roli.

Katastrofa kolejowa. W pobliżu Dayton w stanie Ohio (w Ameryce) nastąpiło zderzenie pociągu towarowego z pospiesznym. Skutki katastrofy ogromne. Dotąd wydobyto 31 osób zabitych, 87 rannych.

Strajk przeciw rzeźnikom. W mieście Krems (za Wiedniem) podnieśli rzeźnicy ceny mięsa. Tamtejsze panie postanowiły tedy nie kupować ani kawałka mięsa, aby zmusić rzeźników do powrotu do dawnych cen.

Zamach anarchistów. W ratuszu miasta Friedbergu (w Niemczech) nastąpił 24-go czerwca bież. roku okropny wybuch, który zniszczył zupełnie w budynku schody, okna i dach. W chwili wybuchu znajdowały się w ratuszu wszystkie władze miejskie i policya, ale nic się im nie stało.

Równocześnie do pobliskiego banku wtargnęli bandyci, którzy strzałem rewolwerowym ubezwładnili jednego urzędnika i usiłowali obrabować kasę. Pokazało się, że jedni i drudzy bandyci działali w porozumieniu. Chcieli oni przez wywołanie popłochu w ratuszu zwrócić uwagę mieszkańców na ratusz, aby w tej chwili obrabować bank. Jeden z tych bandytów uciekał na rowerze, a gdy ujrzał, że go ścigają — odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kilku innych schwytano.

Wybuch w prochowni. W miejscowości Boulder-Welleg (w Ameryce) podczas strzelania do tarczy upadł strzał do prochowni, wskutek czego nastąpiła eksplozya. Sześć osób zabitych, dwadzieścia rannych.

Dżuma sybirska wybuchła w całej gubernii twerskiej. Kilkadziesiąt osób już zmarło.

Plaga much w Paryżu. Całe dzielnice Paryża nawiedzione zostały niebywałemi chmarami much, wskutek czego wiele domów stoi pustką, bo nikt nie chce w nich mieszkać. Kto zaś zmuszony jest tam mieszkać, musi spać pod siatkami. Podobno dopiero w jesieni muchy te zaczną ginąć — a do jesieni dręczyć będą nieszczęśliwych mieszkańców Paryża.

Zamach anarchistów. W mieście Monovor (w Hiszpanii) wydał ucztę jeden z tamtejszych bankierów na cześć swoich przyjaciół. Gdy na stole postawiono półmisek z rybą, rozległ się straszny, ogłuszający wybuch. Dwóch uczestników uczty zostało zabitych na miejscu; ich ciała utworzyły bezkształtną masę. Pozatem odniosło ciężkie rany trzynaście osób. Mieszkanie jest doszczętnie zniszczone.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej

otrzymujemy następujące pismo:

Przestroga. Donoszą nam z różnych okolic i krajów, że po domach katolickich chodzą oszuści i wyłudzają grosz ciężko zapracowany od ludu, rzekomo na restauracyę Grobu Matki Boskiej na Jubileusz nadchodzący.

Oświadczam wyraźnie, że klasztor kalwaryjski nikogo na kwestę na ten cel nie wysyła, a kto chce coś ofiarować dobrowolnie, posyła pocztą na przekaz do podpisanego: *X. Stefan Podworski,* rezydent w Grobie Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej, Galicya.

Co to Ojczyzna?

Co to Ojczyzna? To nasza dziedzina,
Niegdyś płynąca i mlekiem i miodem,
To, o czem serce nasze śnić poczyna,
Co dusze męża swym orzeźwia chłodem!
Usilnych dążeń cel rzewny i miły,
O który Boga człowiek zawsze prosi,
To, czego czasu zęby nie skruszyły,
I nad czem oko łzę miłosną rosi!...

Co to Ojczyzna? Sanu modre fale,
W których się ryba kąpie złotołuska,
To słowik, co swe wyśpiewuje żale,
Chyża jaskółka, co te fale muska!
To Tatry śnieżnym błyszczące szeregiem,
Zielony Beskid i to Morskie Oko,
I okraszone prześlicznym wód biegiem
Te rozpostarte rozłogi szeroko!

Co to Ojczyzna? Orzeł srebrnopióry,
Co nad Połoniu unosi się szczyty,
Jesiennem słońcem ubarwione bory,
Rozkoszne knieje, omszone granity!
Powiewna brzoza, co ją wioska stroi,
Łąka uroczem kwieciem umajona,
I ta kapliczka, co samotna stoi,
Z lampą płonącą, tej niwy korona!

Co to Ojczyzna? To nasze zawody,
I nasze klęski, i nasze nadzieje,
To biały gołąb, starzec siwobrody,
Co nam ubiegłe opowiada dzieje!
To na wyniosłej rozrzucone skale
Mężnych junaków sieroce dziedziny,
To bluszcz, co wieńczy te głazy wytrwale,
Co się przeciska między ich szczeliny.

Co to Ojczyzna? Stare cmentarzyska,
Kędy rodziców spoczywają kości...
Maryacka wieża, co w oddali błyska,
To Wawel, świadek pradziadów wielkości!
Dawne mogiły, świetne bojowiska,
Słodkie pamiątki rodzinnej miłości,
Ochotna młodzież, poważna starszyzna,
— To jest Ojczyzna!

JADWIGA i JAGIEŁŁO.

(Dokończenie).

Jagiełło, niosąc swoje pogaństwo na ofiarę chrześcijańskiemu Bogu w Krakowie, nie chciał pominąć w drodze z Sandomierza, głośnej już wtedy świątyni Świętokrzyskiej na wyniosłej, pięknie przystrojonej lasami Łysej-Górze. Od najdawniejszych czasów była ta wspaniała, skalista góra przedmiotem powszechnej czci chrześcijan, a nawet pogan okolicznych. Lud polski rok rocznie w licznych kompaniach dążył z modłami i śpiewem na to miejsce święte, ku leśnemu przybytkowi przechowywanego tu drzewa Krzyża świętego, na którym Zbawiciel był zawieszony. Zbliżył się i Jagiełło z podziwem ku temu miejscu, hojnie przez królów i panów uposażonemu, ku tej polskiej Kalwaryi, która tak jeszcze niedawno była celem napadów litewskich. Wielki ten książę, na pamiątkę swego tutaj pobytu, ofiarował klasztorowi OO. Benedyktynów bryłę złota, dla zrobienia z niej relikwiarza w kształcie ręki.

Że Jagiełło dotrzyma warunku ślubnego ochrzcenia Litwy i połączenia Litwy z Koroną, zapisali się na znak poręczenia liczni zakładnicy litewscy, jak: rodzony brat Jagiełłów Skirgiełło, stryjeczny Witold i kilku innych książąt, a także książęta mazowieccy: Janusz na Czersku i Ziemowit płocki, oddając się zupełnie pod rozkazy królowej polskiej.

Ubezpieczona w ten sposób szlachta, otoczyła ciągnącą drużynę litewską wzrastającym z każdą milą orszakiem. Pod obronnymi murami Krakowa znikła w tym orszaku wielka mnogość książąt i bojarów litewskich, a zdawało się całkiem, iż to sami panowie polscy wprowadzają oblubieńca królowej do Krakowa.

Odbył się ten wiekopomny wjazd porą zimową, dnia 12-go lutego w poniedziałek roku 1386, przy biciu dzwonów ze wszystkich świątyń.

Odkąd Kraków Krakowem nie pamiętano tak wielkiej, tak pełnej następstw uroczystości. I oto panowie dostojnicy koronni wiodą swego elekta wśród wrzawy trąb i odgłosów ludu na górę Wawel, na zamek do pokojów królewskich, przed cudne oblicze przejednanej Jadwigi.

Młodociana piękność w koronie, otoczona we wspaniałej sali tronowej licznem gronem panien i niewiast dostojnych, wśród których znajdowała się i przyszła matka chrzestna Jagiełły, wojewodzina sandomierska, uniósłszy się ze wspaniałego tronu, przyjmuje pokłon zachwyconego księcia Litwy i Rusi. Obecność książąt polskich, Władysława Opolczyka, krewnego królowej, Arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzanty, Biskupa krakowskiego Jana, jako też mazowieckich zakładników Jagiełłowych, Janusza i Ziemowita, towarzyszących razem Jadwidze i takaż obecność książęcych towarzyszów Jagiełły — wszystko to podnosiło wspaniałość powitania i przyjęcia.

Zapisano w dziejach zdumienie wielkiego książęcia Litwy nad niezrównanemi wdziękami oblubienicy koronnej, a jak zdumienie to było miłem jemuż samemu, tak nie mogło nie przemówić za nim w oczach dobrej, prześlicznej Jadwigi.

Aby ją tem więcej rozweselić, nastąpiła nazajutrz nowa ceremonia: złożenie oblubieńczych darów litewskich. Książęta litewscy: Witołd, Świdrygiełło i Borys, ofiarowali Jadwidze w imieniu jej przyszłego małżonka drogocenne upominki w złocie, w srebrze, drogich kamieniach i bogatych tkaninach krajów dalekich.

Dary mile zostały przyjęte przez Jadwigę, świadczyły one bowiem o dobroci serca Jagiełły.

Chrzest książęcy odbył się w trzy dni potem, 15-go lutego; poważni prałaci polscy roztoczyli przez ten czas przed Jagiełłą skarby duchowne, prawdy religii, którą Jagiełło przyjmował, a potem święcie i przykładnie przez całe życie wypełniał.

Przewodniczyli ceremonii Chrztu świętego Arcybiskup Bodzanta i Biskup krakowski, Jan. Matką chrzestną była jedna z najpierwszych matron polskich, wspomniana już wojewodzina sandomierska, Jadwiga, wdowa po Ottonie z Pilczy. Jagielle nadano imę Władysław. Wraz z królem przyjęło Chrzest święty i trzech książąt innych litewskich i mnodzy panowie z Litwy. We dwa tygodnie po ślubie, we czwartek, odbyła się wspaniała koronacya Władysława Jagiełły.

W ten sposób za sprawą cnotliwej królowej Jadwigi dzielny naród litewski wraz z swoim księciem poznał światło prawdziwej wiary, zapewnił sobie zbawienie wieczne — największe dobro ludzkości.

Grzyby trujące (jadowite).

W porze letniej, szczególnie, gdy ta nie jest suchą, na brak grzybów uskarżać się nie można. W okolicach lesistych bywa ich niekiedy w bród, a lud wiejski przy niedostatku pokarmu dzielną w nich znajduje podporę. Nadają się zaś one do powyższego celu — raz z tego powodu, że zawierają więcej ciał azotowych (mięsotwórczych), aniżeli inne materyały spożywcze, pod którym to względem ustępują li tylko pokarmom mięsnym — powtóre, że zawierają dużo związków mineralnych, niezbędnych do budowy kości.

W stanie suchym zawierają grzyby około 30 prc. ciał azotowych, podczas kiedy na zboża wypada ich zaledwie 13 prc. a na groch, najbardziej obfitujący w ciała białkowate, tylko 25 prc. Oprócz tego zawierają grzyby dużo cukru i tłuszczu, a także i soli kwasu fosforowego, który to ostatni znany jest, jako materyał kościotwórczy.

Niestety, niektóre grzyby obok tych pożywnych składników, zawierają także trucizny (alkaloidy), które dostawszy się do organizmu ludzkiego, mogą sprowadzić jak najzgubniejsze skutki, wywołując bądź długotrwałą chorobę, bądź śmierć natychmiastową.

Przy zbieraniu przeto grzybów trzeba być bardzo ostrożnym, zwłaszcza, że z zewnętrznego wyglądu trudno niekiedy orzec, czy grzyb jest jadalny, czy jadowity. Ba! nawet z wyglądu wewnętrznego, a także z zachowania się grzybów przy gotowaniu, nie da się wysnuć na pewne, czy są one szkodliwe lub nie.

Tak naprzykład: powszechne zapatrywanie, że grzyby trujące przy gotowaniu czernią naczynie pobielane lub włożoną do nich łyżeczkę srebrną, nie wytrzymuje krytyki, bo podobnie zachowują się także niektóre grzyby jadalne, n. p. stare pieczarki, czernidłaki, zwane także kołpakami i t. p.

Także sinienie lub błękitnienie grzyba, po przekrojeniu lub rozłupaniu, nie może być dowodem jego jadalności, gdyż taką samą własność okazują grzyby powszechnie jadane, jak n. p. modrzaki, zajączki i t. p. Zabarwienie kapelusza od spodu nie daje również pewnych wskazówek, bo n. p. w gołąbkach czyli syrojeżkach, zarówno w jadalnych jak i w trujących, spód kapelusza bywa biały lub żółtawy. Jedynie krwisto-czerwony kolor grzyba szatańskiego może posłużyć jako znak jego jadowitości, jadalne bowiem jego krewniaki koloru tego nie mają.

Twardnienie grzybów podczas gotowania nie może również służyć za oznakę ich szkodliwości, gdyż jest ono zależnem od ilości białka, które ścinając się przy wrzeniu. powoduje stwardnienie grzybów. Pomimo to: tak kurki, zwane także lisiczkami, jakoteż i smardze, chociaż w gotowaniu twardnieją, niemniej jednak są smaczne, pożywne i powszechnie jadane.

Wreszcie i smak nie zawsze nas ostrzega o szkodliwości grzyba, bo muchomory n. p. w smaku są słodkawe i dość przyjemne, chociaż w skutkach są wprost zabójcze. Inaczej ma się n. p. sprawa z syrojeżkami, gdyż w tej rodzinie grzyby trujące mają smak ostry piekący i mocno gorzki, podczas gdy syrojeżki jadalne są w smaku łagodne, słodkawe, po spożyciu nieco pieprzykowate, lecz pomimo tego smaczne. Własność powyższa nie da się jednak rozciągnąć i na inne grzyby, bo n. p. mleczaje i rydze, pomimo, że mają sok gryzący, gorzki

i pieprzny, przecież bywają jadane, po sparzeniu bowiem wodą gorącą tracą one ten smak niemiły. Z powyższego wynika, że grzyby trujące nie mają ani jednej takiej cechy wszystkim wspólnej, po którejby można wnioskować o ich szkodliwości dla zdrowia i życia człowieka.

Cóż atoli począć, by się uchronić przed ich zgubnymi skutkami? Oto! — najlepiej niech się nie zabiera do zbierania grzybów ten, kto się na nich nie zna, kto zaś sądzi, że się na nich zna, lecz zupełnej pewności nie ma, niech przynajmniej trzyma je we wrzeniu przez czas niedługi i tę pierwszą wodę odleje, bo z nią odejdzie część rozpuszczonych trucizn, a co zgubne ich skutki znacznie osłabi. Dobrzeby było, gdyby w każdej szkole wiejskiej wisiały na ścianach dobre kolorowane tablice, któreby dziatwie wbiły w pamięć kształty i barwę, tak grzybów jadalnych. jak i jadowitych, gdyż to zapobiegłoby wielu nieszczęśliwym wypadkom, o których czyta się coroku.

(Z *Głosu rolniczego*).

Papuga wybawicielem niewinnego.

Przed cesarzem wschodnim Bazylim zaskarżył niegodziwy człowiek, nazwiskiem Santabarenus, syna jego Leona, jakoby ten czychał na życie ojca, aby czemprędzej tron posiąść. Cesarz uwierzył potwarzy, i kazał syna uwięzić. Wszelkie przedstawienia i prośby najznakomitszych nawet osób u dworu, pozostały bez skutku.

Coraz bardziej podżegany przez Santabarena, Bazyli odsyłał napowrót wszystkie listy syna, nie otwierając ich, które on w najtkliwszych i najgorętszych wyrażeniach pisał z więzienia, i zaręczał w nich o swojej niewinności. Ponieważ cesarz i słyszeć nie chciał o księciu, nikt przeto u dworu nie odważał się wymówić jego imienia przed ojcem, nieszczęśliwy, zupełnie niewinny Leon, całkiem prawie zapomnianym został.

Ale właśnie wtedy, kiedy ludzie go opuścili, Opatrzność Boska tak zrządziła, że więzień przez papugę miał być ocalon. Ptak ten, który wiele słów i wyrażeń nauczył się gadać, zwykle przebywał w cesarskiej sali jadalnej; kiedy więc w pierwszych zwłaszcza tygodniach, każdy u dworu rozmawiał o nieszczęśliwym księciu, i wielu na końcu dodawało: „Ach! dobry nieszczęśliwy, a tak niewinny Leon!“ — papuga nauczyła się powtarzać te słowa.

Trafiło się, że w kilka miesięcy potem, cesarz wyprawiał wielką ucztę, na którą najprzedniejsze w państwie osoby były zaproszone. Cesarz był tego dnia w najlepszym humorze, a wesołość monarchy udzielała się także jego gościom. Zajadali i popijali, śmiali się i żartowali, rozmowa stawała się coraz głośniejszą. Ale wtem nagle odezwał się głos: „Ach! dobry, nieszczęśliwy, a tak niewinny Leon!“

Wmgnieniu oka umilkli wszyscy goście, spojrzeli wkoło, skąd głos pochodzi, i kto się odważył wymówić imię księcia w obecności cesarza, — i patrzcie — to była papuga. — Podobało się jej, że teraz sama gadać mogła, powtórzyła więc dwa razy głośno: „Ach! dobry, nieszczęśliwy, a tak niewinny Leon!“

Goście, z niespokojnością czekali co stąd wyniknie. Cesarz spoważniał i zamyślił się głęboko. Wtedy powstał jeden z zacnych panów rady i rzekł: Najjaśniejszy Panie! ten ptak zawstydził nas wszystkich; obwinia nas w pewien sposób przed tobą, że my, niepamiętni na syna naszego najukochańszego cesarza, oddajemy się tu swobodnie wesołości i uciechom, kiedy nieszczęśliwy książę, postradawszy miłość rodzicielską, niszczy się w głębokim smutku i niepocieszonym żalu“.

Inni goście także wstawiać się zaczęli za księciem; cesarz rozrzewnił się i zmiękczył, a syn jego wrócił znowu do łaski i miłości ojca.

Z GOSPODARSTWA.

Przeciw stęchliźnie ziarna.

Gdy rok jest mokry, trudno wtedy zebrać zboże na sucho. Wskutek tego, czy to jeszcze w snopie, czy też już po omłocie na kupie lub we worku ziarno zbóż nabiera wstrętnego zapachu i stęchlizny. Bardzo dobrym środkiem dla odebrania ziarnu zapachu stęchlizny, a zarazem osuszenia go, jest palone wapno, które w koszyczku do worka się wkłada, lub co lepiej w drobnych grudach wielkości jaj lub pięści miesza się ze ziarnem.

Wapno zostawia się w zbożu przez kilka tygodni, podczas czego przerzuca się je dosyć często, aby coraz nowe warstwy z wapnem się stykały. Środek ten jest bardzo odpowiedni dla ziarn bezplewnych, jak pszenica i żyto. Przytęchły owies natomiast dobrze jest wymieszać ze sproszkowanym na mąkę twardym węglem drzewnym, zostawiając go tak przez dni 8, poczem na dobrej wialni odwiewa się proszek węglowy.

W każdym wypadku częste przepuszczenie zboża na silnym wietrze młynka zbożowego po-

mocne jest przeciw stęchliźnie i usuwa ją. Gdyby jednak te wszystkie środki nie pomagały, należy postarać się o bardzo mocny spirytus, czyli wyskok octowy, którym oblewa się drewnianą łopatę, używaną do przerzucania zboża i tą łopatą przecina się zboże raz koło razu, odwilżając odpowiednio często łopatę wyskokiem. Zależnie od stopnia zatęchnięcia ziarna robotę tę rzadziej lub częściej trzeba powtarzać. Wydatek na zakupno wyskoku octowego małe ma znaczenie wobec tego, że przy pomocy tego środka można zboże zupełnie od przykrego zapachu stęchlizny uwolnić.

Leczenie złamanych rogów u bydła.

Złamanie rogów u bydła zdarza się najczęściej pod dwiema postaciami: 1) róg jest z jednej strony nadłamany tak, że jeszcze dość silnie się trzyma, 2) róg jest zupełnie złamany i wisi już tylko na skórze.

W pierwszym przypadku ocalenie rogów jest jeszcze możliwe. Postępuje się w ten sposób: róg naciska się silnie z góry, tak, aby brzegi szczerby się zeszły. Wszelkie odłamki należy usunąć, a miejsce obrażone zdezynfekcyonować. Sierść na czole i karku należy wyciąć na szerokość kilku centymetrów naokoło rogu, potem miejsce nadłamane obłożyć szerokiem na cal płótnem nasyconem klejem stolarskim, tak aby bandaż zaczynał się na miejscu wystrzyżonem na czole, a kończył się na rogu powyżej obrażenia.

Jeżeli róg jest zupełnie odłamany, wyleczenie jest niemożliwe. Choćby się róg jeszcze trochę trzymał, należy go odciąć nożem lub piłą, a kłykieć kościany, usunąwszy odłamki, wygładzić. Po zatamowaniu krwi, należy skórę naciągnąć, jodoformem zasypać i bandażem owinąć.

TO I OWO.

Jaskółki giną.

Smutne wiadomości nadchodzą z Włoch, Hiszpanii i Francyi.

Oto w tym roku w całej Francyi nie zauważono ani jednej jaskółki, to samo we Włoszech. Jaki jest powód tego wymierania tych ślicznych ptasząt? Jedni uczeni przypuszczają, że jakaś choroba, jakaś zaraza, która je zmiata. Drudzy, że ludzie je tak wyniszczyli, mianowicie we Włoszech, gdzie łowią je sieciami i tysiącami zabijają.

Ubytek jaskółek to wielka szkoda dla ludzi, bo jaskółki niszczą miliony much i komarów. Od komarów zaś zależy rozmnażanie się u nas malaryi, od much zaś rozmnażanie się tyfusu, raka, szkarlatyny, dyfteryi, ospy czarnej i t. d. Im więcej much i komarów, tem większa św's wiertelność pomiędzy ludźmi, im więcej więc jaskółek, tem mniej much i komarów, tem mniej chorób. Tymczasem właśnie liczba jaskółek stale się zmniejsza, a w tym roku tak raptownie zmniejszyła się w Europie, że przeraziło to uczonych i przyrodników.

Należałoby więc, żeby nasi włościanie po wsiach starali się otoczyć jaskółki jak największą troskliwością.

Handel ludźmi w Rosyi.

Gazety rosyjskie podają różne wyciągi z dawnych gazet rosyjskich z przed 100 laty. Pokazuje się z owych gazet, że w Rosyi stała cywilizacya przed 100 laty na bardzo jeszcze niskim stopniu, bo kwitł tam ohydny handel ludźmi.

Między ogłoszeniami w gazetach podawanych można było spotkać i takie: „Sprzedaje się z potrzeby 14-letnią dziewczynkę, umiejącą szyć i haftować“. — „Sprzedaje się rodzinę złożoną z męża, żony i 13-letniej córki“, albo „Sprzedaję nasiona z Lucerny i dziewczynki Finlandki od 13 do 15 lat“. — „Chcę sprzedać człowieka w średnim wieku“. W Polsce takiego handlu nigdy nie było, bo Polska zaliczała się zawsze do szlachetniejszych narodów.

Agitacya dobroczynna.

Dobroczynne towarzystwa w Ameryce posługują się różnymi środkami, aby zebrać potrzebne dla swoich celów fundusze.

Panie należące do takich towarzystw idą naprzykład pewnego dnia do dyrektora towarzystwa tramwajowego i mówią:

„Niech nam pan wypożyczy na jednę dobę wagony kolei elektrycznej“.

Dyrektor się zgadza. I oto w takim, a w takim dniu koduktorzy i motorowi owej kolei mają nadspodziewane jednodniowe wakacye, bo ich miejsca zajmują panny w białych sukniach, które poprzednio uczyły się, jak się pełni tę służbę.

Zarząd kolei żąda tylko pokrycia kosztów, a wszelki zysk idzie dla towarzystwa dobroczynnego, zysk zaś taki dochodzi do kilkudziesięciu tysięcy dolarów.

Cegła cementowa.

Od kilku już lat używają po miastach do budowy nowych domów cegły wapienno-cemen-

towej i samej cementowej zamiast cegły palonej z gliny.

Doświadczenia czynione z takiemi cegłami w Niemczech wykazały, że domy z tych cegieł są suche i zdrowe.

Państwo złodziei.

W indyjskiem państwie Madras (w Azyi) żyje naród Kallarów. Przodkowie jego byli ludźmi dzielnymi i odważnymi, dzisiejsi zaś Kallarowie nie cofają się przed żadną, choćby najtrudniejszą kradzieżą.

Mężczyzna, kobieta czy dziecko, wszystko celuje w tem państwie w sztuce kradzieży, prześcigując w sprycie złodziejskim, — najśmielszych opryszków. Naród ten od maleńkości przyzwyczaja dzieci do straszliwego gorąca lub zimna. Plagi choćby najboleśniejsze, musi znosić dziecko z niewzruszonym spokojem. Kiedy dziecko podrośnie, iż zdolne jest już do rabunku i kradzieży, matka wysyła dziecko za granicę państewka, gdzie dziecko z nauki przechodzi do praktycznej „pracy“. Nie trzeba się jednak temu dziwić, bo to naród pogański i prawie na pół jeszcze dziki.

Różne rądy pożyteczne.

Jaja, jako środek odżywczy. Jaja, przeważnie kurze, także kacze, gęsie, oraz rybie (ikra, kawior) są bardzo dobrym środkiem odżywczym, bo zawierają dużo białka, tłuszczu i soli. Najstrawniejsze są jaja surowe lub na miękko ugotowane; jaja twarde, do tego nie pogryzione należycie, leżą długo w żołądku, sprawiają odbijanie i wzdęcie.

Jaja nieświeże są bardzo niezdrowe. Jajo świeże puszczone na wodę tonie, nieświeże utrzymuje się na powierzchni; dalej jajo świeże trzymane do światła prześwieca, nieświeże nie.

Jak się robi mydło w domu. Każda zamożniejsza gospodyni gotuje przecie nieraz mięso w strawie, a szumowiny wylewa precz Otóż jeżeli chce mydło robić w domu, niech pozostawi przy kominie faseczkę, do której niech zlewa wszelkie nieużyteczne tłuszcze, a obok faseczkę z mocnym ługiem z drzewnego popiołu, którym trzeba zalewać tłuszcz, w miarę jak go przybywa, mieszając często długą drewnianą łopatką.

Gdy faseczka z tłuszczem się napełni, to tłuszcz, pod działaniem soli, czy alkalii zawartych w ługu, już będzie zamieniony w białe mydło, ale jeszcze nie gotowe do użycia. Do faseczki z ługiem trzeba dość często dosypywać przesianego popiołu z drzewa i dolewać miękkiej, najlepiej deszczowej wody. Można też przy dosypywaniu popiołu dodać trochę niegaszonego wapna.

Gdy tłustość przemieni się w mydło, trzeba wziąć 1 funt soli kuchennej na dwa garnce owego mydła, zagotować go w kotle czy w garnku, a jak ostygnie, zdjąć kożuch, mydło czyste, płynne zlać do drugiego naczynia, fusy zostawiając na dnie, zagotować drugi raz na powolnym ogniu. Potem płyn zlać w blaszane pudełka, albo drewniane formy, a jak ostygnie i stężeje, pokrajać na kawałki i suszyć na słońcu. Kto chce mieć bardzo dobre mydło, niech doda przy gotowaniu nieco terpentyny, ale nim jeszcze mydło postawi na ogniu, bo inaczej terpentyna zapalić by się mogła.

CENY ZBOŻA.

W Krakowie (22 lipca za 50 klg.). Pszenica czerwona i żółta od 10 K 20 h do 10 K 30 h., żyto targowe od — K — h. do — K — h., jęczmień od 0 K — h. do 0 K — h., jęczmień gal. na krupy 7 K 25 h. do 7 K. 75 h., owies targowy 7 K 80 h. do 8 K. 30 h., na paszę nowy 8 K 40 h. do 8 K 55 h., groch zwykły 11 K — h. do 11 K. 50 h., kartofle stołowe 2 K 50 h. do 3 K. — h.

We Lwowie (z dnia 18 lipca za 50 klg.). Pszenica 9 K 80 h. do 10 K — h., żyto 6 K. 80 h. do 7 K — h., jęczmień browarny — K — h. do — K — h., groch do gotowania — K — h. do — K — h. wyka 6 K. 40 h. do 6 K 60 h., koniczyna szwedzka — K. — h. do — K — h., koniczyna czerwona — K — h. do — K — h., tymotka — K — h. do — K — h., rzepak zimowy h. K — h. do — K — h., siano gorsze — K — h. do — K — h., fasola — K — h. do — K. — h., bobik — K — h. do — K — h.

CENY BYDŁA.

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie (22 lipca). Spędzono na targ bydła rogatego sztuk 388, cieląt 321, nierogacizny 219. **Płacono** za 1 cetnar metryczny żywej wagi (bez opłaty akcyzowej): krowy 66 K — h. do 76 K — h., jałówki od 66 K — h. do 68 K. — h., cielęta od — K — h. do — K — h., nierogaciznę tuczną od — K — h. do — K — h.

Z zakupionych na oko **płacono za sztukę**: buhaje od 160 do 360 K, woły z paszy od 200 do 300 K, krowy od 80 do 300 K, jałówki od 80 do 160 K, cielęta od 28 do 75 K, owce, kozy od 23 do 24 K.

Pytanie.

— Proszę tatki, co to jest stworzenie dwunogie?

— Jest to stworzenie, posiadające parę nóg. Człowiek n. p. jest stworzeniem dwunogiem.

— A nasz wujek, proszę tatki, ma jedną nogę odciętą. To co? czy on także jest stworzeniem?

FIGLE I ŻARTY.

Między małżonkami. Żona, Czemu mi się tak przyglądasz?

Mąż. Bo tak ślicznie wyglądasz, kiedy masz usta zamknięte...

U doktora. Piwa, wina, wódki proszę nie pić. Rozumie pan?

Iii, pan doktor dziś jest w złym humorze... Ja przyjdę jutro!

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.